

Załącznik nr 2 do wniosku o wszczęcie postępowania habilitacyjnego

Dr Jan Sowa
Instytut Kultury
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

AUTOREFERAT

Z zawodu jestem socjologiem i kulturoznawcą. Pomimo szerokiego spektrum problemów, które podejmowałem i podejmuję w mojej pracy naukowo-badawczej, uważam, że da się moją aktywność opisać jednym wspólnym mianownikiem i umieścić w spójnym horyzoncie obejmującym wszystkie interesujące mnie kwestie. Takim ujednicającym mianownikiem i horyzontem byłaby **nowoczesność**, a moja aktywność wpisywałaby się w obszar słabo rozwiniętych w Polsce, uprawianych jednak na świecie „studiów nad nowoczesnością” (ang. *modernity studies*). Wzorem tego rodzaju podejścia łączącego zainteresowanie sztuką, polityką, gospodarką i kulturą są dla mnie prace takich teoretyków i badaczy kultury, jak Walter Benjamin, Frederic Jameson, Raymond Williams, Jacques Rancière czy Pierre Bourdieu. Konkretnie zagadnienia, które znajdują się w obszarze moich zainteresowań naukowych i badawczych to m.in. problemy związane kulturowymi uwarunkowaniami polityki, przeobrażeniami systemowymi, globalizacją, transferem oraz wpływem kulturowym, pamięcią zbiorową i tożsamością kulturową, przemianami społeczno-kulturowymi wywołanymi przez kapitalizm, a także społeczne, kulturowe i ekonomiczne aspekty twórczości artystycznej, w tym szczególnie kwestie dotyczące współczesnych sztuk wizualnych (chodzi mi o takie dziedziny twórczości jak instalacja, obiekt, performance, sztuka internetu, sztuka wideo i pokrewne im obszary; nigdy nie zajmowałem się kinem ani filmem).

Już na wstępie niniejszego autoreferatu chciałbym zaznaczyć, że tak szerokie zainteresowania badawcze staram się obudowywać systematyczną refleksją metodologiczną. Odebrałem wszechstronne wykształcenie z zakresu nauk humanistycznych i społecznych (studiowałem filologię polską, filozofię i psychologię, a doktorat uzyskałem z socjologii), co

dało mi poglądn na spektrum metod i podejść stosowanych w tych dziedzinach. Moja pozycja metodologiczna nie jest jednak ufundowana na prostym synkryzmie i *bricolage'u*. Nie jest ona po prostu inter- czy multi-dyscyplinarna. Wyznaczają ją raczej propozycje takich badaczy społeczeństwa i kultury jak Immanuel Wallerstein czy Bruno Latour. Nazwałbym ją uni-, trans- lub post-dyscyplinarną. Szczególnie inspirujące są dla mnie metodologiczne rozważania przedstawione przez Wallersteina w książce *Unthinking Social Science. The Limits of Nineteenth-Century Paradigms* (Polity Press, Oxford 1991) oraz w kilku miejscach jego opus magnum – *The Modern World-System* (Academic Press, New York, 1974-1988). Wallerstein zwraca uwagę, że podział nauk na dyscypliny jest przede wszystkim efektem pewnych uwarunkowań społeczno-kulturowych związanych z instytucjonalną produkcją i reprodukcją wiedzy. Nie odpowiada w związku z tym podziałom istniejącym „spontanicznie” i „samorodnie” w świecie naturalnym czy społecznym. Nie ma czegoś takiego, jak „zjawiska gospodarcze” oddzielone od kultury czy życia psychicznego ani „procesy kulturowe”, które nie byłyby powiązane z tym, co dzieje się w całym społeczeństwie (w tym w gospodarce, mediach, sferze duchowo-religijnej itp.). Przekonanie, że jest inaczej, to przykład tego, co Latour nazywa „puryfikacją” (zob. np. jego *Nigdy nie byliśmy nowoczesni*), wskazując, że mamy tendencję do wyolbrzymiania roli tej właśnie procedury, zapominając o przebiegających równolegle „hybrydyzacjach”, które zaburzają wszelkie ścisłe i jednoznaczne podziały. Wallerstein nie opowiada się jednak za prostą interdyscyplinarnością, uznając ją za pozorny tylko postęp. Warunkiem możliwości interdyscyplinarności jest skrupulatne pielęgnowanie ściśle oddzielonych od siebie dyscyplin, które potem mogą wchodzić dopiero w dialog w obrębie sztucznie stworzonej „wspólnej przestrzeni problemowej”.

W swojej karierze badacza na bardzo wczesnym etapie skonfrontowałem się z pułapkami i ograniczeniami tego rodzaju podejścia. Moja praca magisterska z psychologii dotyczyła psycholingwistyki poznawczej (bronilem ją na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, jednak część badań prowadziłem jako stypendysta rządu francuskiego w ramach stażu w laboratorium CNRS *Cognition et activités finalisées* na Uniwersytecie Paris VIII w Saint-Denis) i lokowała się w obrębie tzw. kognitywistyki, interdyscyplinarnego podejścia, które łączy w badaniach nad ludzką świadomością elementy filozofii, psychologii, neurologii i informatyki. Studiując wtedy równolegle psychologię i filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim byłem świadkiem i uczestnikiem trudnego procesu budowania wspólnej płaszczyzny porozumienia dla naukowców wywodzących się z różnych paradygmatów i tradycji metodologicznych (czemu patronowali wtedy nieżyjący już prof. Jerzy Perzanowski



oraz mój promotor, prof. Edward Nęcka). Podstawowym problemem, który utrudniał całe przedsięwzięcie, było, w mojej ocenie, przywiązanie do macierzystych dyscyplin i związana z tym niemożliwość wyjścia poza samo tylko wzbogacanie ich elementami z innych dziedzin i stworzenia zupełnie nowej, nie tylko interdyscyplinarnej, ale od początku integralnej (i zintegrowanej) nauki/dyscypliny badawczej z jej własnym aparatem pojęciowym i metodologią badawczą. Zwolennikiem takiego właśnie unidyscyplinarnego podejścia jest Wallerstein.

Rozpoczynam swój autoreferat od refleksji metodologicznej nie ze względu na czysty formalizm i świadomość, że za badaniem spełniającym rygory naukowości stać powinna przemyślana i usystematyzowana metodologia. Opisane powyżej kwestie metodologiczne są dla mnie szczególnie istotne w kontekście starań o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego, miały bowiem kluczowe znaczenie dla rozwoju mojej kariery zawodowej, a tym samym również dla wyboru dyscypliny, w ramach której ubiegam się o taki stopień. O moim przejściu z pozycji bliskich socjologii (i antropologii społecznej), które zajmowałem, pracując nad doktoratem, w kierunku badań zdecydowanie kulturoznawczych, których zwieńczeniem jest przede wszystkim moja ostatnia książka *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą* (Universitas, Kraków 2011), zdecydowały w istotnej mierze właśnie względy metodologiczne. Uważam kulturoznawstwo za obiecującą dyscyplinę, która ma szansę przekroczyć podziały spetryfikowane w innych dziedzinach humanistyki i nauk społecznych, na pograniczu których formuje się obecnie ten nowy paradygmat badania kultury (w obu znaczeniach terminu „kultura” wyróżnianych np. przez Antoninę Kłoskowską – wąskim, artystyczno-estetycznym i szerokim, antropologicznym). Projekt *cultural studies* – bo do tej części kulturoznawstwa jest mi najbliższej – daje nadzieję na stworzenie nowej, unidyscyplinarnej wiedzy o świecie człowieka skonstruowanej zgodnie z zasadami, o które chodzi Wallersteinowi czy Latourowi (na marginesie można zaznaczyć, że ten ostatni w książce *Nigdy nie byliśmy nowocześni*, tłum. M. Gdula, Oficyna Naukowa, Warszawa 2009, jako przykład unifikującego podejścia do odseparowywanych od siebie często aspektów świata społecznego – jak gospodarka, sztuka, obyczaje, religia itp. – podaje właśnie antropologiczne badania nad obcymi kulturami; w tej perspektywie kulturoznawstwo odczytuję jako próbę zwrócenia spojrzenia antropologicznego w kierunku naszych własnych kultur i społeczeństw). Z powyższych powodów świadomie, celowo i w przemyślany sposób definiuję siebie jako kulturoznawcę, widząc w tym szansę na „nowe otwarcie” perspektyw teoretycznych i metodologicznych zarówno w swoich własnych badaniach, jak i w pracy

całego dyskursu wiedzy o człowieku oraz o jego świecie. Dlatego postanowiłem ubiegać się o stopień doktora habilitowanego w dziedzinie kulturoznawstwa, a nie socjologii, z której posiadam doktorat.

Po tym krótkim wstępie metodologicznym w dalszej części autoreferatu chciałbym w mniej więcej chronologicznym porządku omówić przebieg mojej kariery zawodowej i moje najważniejsze, we własnej ocenie, osiągnięcia.

Swoją aktywność, zarówno jako badacz, jak i nauczyciel akademicki, rozpocząłem jeszcze przed uzyskaniem stopnia doktora. W 2002 roku wziąłem pierwszy raz udział w konferencji naukowej (była to międzynarodowa konferencja *Przyszłość mediów*, która odbyła się w Cieszynie), a w 2005 roku zostałem zatrudniony na stanowisku asystenta w Instytucie Spraw Publicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Mój doktorat, obroniony na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2006 roku dotyczył procesów demokratyzacji przebiegających poza obszarem kultury zachodniej. Zajmowałem się w nim analizą porównawczą transformacji politycznych w różnych częściach świata, a jako *case studies* szczegółowo analizowałem cztery ich przykłady: Japonię (najbardziej udana demokratyzacja kraju spoza świata zachodniego), Indie (najbardziej udana demokratyzacja kraju postkolonialnego), Turcję (najbardziej udana demokratyzacja państwa z dominującą religią muzułmańską) oraz Kongo (przykład największej porażki demokratyzacyjnej).

Ze względu na brak środków finansowych nie byłem w stanie przeprowadzić własnych badań empirycznych, posłużyłem się jednak metodą metaanalizy statystycznej, korzystając z istniejących surowych danych empirycznych (pochodziły m.in. z World Survey of Values prowadzonego przez Ronalda Ingleharta i jego współpracowników, z badań Geerta Hofstede, z baz danych Narodów Zjednoczonych i Banku Światowego oraz badań inspirowanych teorią Roberta Dahla). Kwestia demokratyzacji potraktowana była przeze mnie w połączeniu z szerszymi dociekaniem nad modernizacją i przemianami społecznymi oraz gospodarczymi, które towarzyszą transformacjom politycznym. Jeden z zasadniczych punktów odniesienia stanowił dla mnie spór pomiędzy zwolennikami podejścia kulturalistycznego, którzy poszukują w wartościach i normach kulturowych głównych determinantów rozwoju politycznego oraz gospodarczego (doskonałym tego przykładem są prace zamieszczone w książce *Kultura ma znaczenie. Jak wartości wpływają na rozwój społeczeństwa* pod redakcją Lawrence Harrisona i Samuela Huntingtona; tłum. S. Dymczyk, Zysk i S-ka, Poznań 2003) a badaczami faworyzującymi podejście strukturalne i wskazującymi na globalne zależności jako źródło zarówno rozwoju, jak i niedorozwoju –

głównie tymi lokującymi się w obrębie tzw. teorii zależności i systemów-światów (Giovanni Arrighi, Immanuel Wallerstein, Samir Amin, Andre Gunder Frank). Dokonałem również przeglądu najważniejszych koncepcji teoretycznych, które z różnych pozycji odnoszą się do kwestii modernizacji i demokratyzacji (oprócz paradygmatów wspomnianych powyżej obszernie omawiałem teorie odwołujące się do kapitału społecznego, teorie modernizacji od Lenera i Lipseta po Fukuyamę i Zakarię oraz oryginalną, choć idiosynkratyczną koncepcję Barringtona Moore'a, który operuje Marksowską kategorią konfliktu klasowego, jednak w przeciwieństwie do autora *Kapitału*, zasadniczą wartość widzi w utrzymaniu równowagi antagonizmów klasowych, a nie w ich rozwiązaniu na rzecz którejkolwiek ze stron).

Moje badania przyniosły kilka ciekawych rezultatów. Chociaż rola czynników kulturowych (normy, wartości, postawy) w kształtowaniu procesów demokratyzacyjnych i modernizacyjnych okazała się niemożliwa do zanegowania, zależności stwierdzone w statystycznej analizie danych empirycznych przebiegają inaczej niż bywa to często przedstawiane przez zwolenników zarówno kulturalizmu, jak i teorii modernizacji. Okazało się na przykład, że lepszym predyktorem stopnia demokratyzacji od PKB czy stosunku do korupcji jest poziom równouprawnienia płci (określany na podstawie Gender Empowerment Measure oraz Gender-related Development Index). Potwierdzenia nie znalazła natomiast często rozpowszechniana opinia, jakoby mieszkańcy krajów biednych i słabo rozwiniętych byli leniwi i mieli lekceważący stosunek do pracy (co znajduje odzwierciedlenie w koncepcjach „kultury ubóstwa” i „wyuczonej bezradności”). W metaanalizie statystycznej pojawiła się raczej zależność odwrotna – praca jest uznawana za element życia tym ważniejszy od wypoczynku i czasu wolnego, z im biedniejszym krajem mamy do czynienia (korelacja ok. $r=0,40$, istotna statystycznie na poziomie $p<0,05$). Wbrew opinii niektórych badaczy – jak na przykład ekonomisty z Harvardu Jaffrey'a Sachsa (zob. jego artykuł *Uwagi na temat nowej socjologii rozwoju gospodarczego* w tomie *Kultura ma znaczenie*) – historyczne doświadczenie skolonizowania oraz zajmowanie pozycji peryferyjnych w kapitalistycznym systemie-świecie ma bardzo silny związek z obecną sytuacją polityczną, społeczną i gospodarczą danego społeczeństwa, kraju a nawet regionu (analiza statystyczna pokazała istotne różnice w poziomie demokratyzacji państw rdzenia – a tym samym byłych metropolii – oraz społeczeństw peryferyjnych i postkolonialnych). Udało mi się również pokazać, że poszczególne reżimy kolonialne państw europejskich różniły się między sobą, jeśli chodzi o wpływ na późniejszą dynamikę przemian społeczno-politycznych w ich byłych koloniach. Najlepiej pod tym względem wypadła imperium brytyjskie, najgorzej – francuskie i

hiszpańskie (nie licząc Belgii, której była kolonia – Kongo – to najlepszy przykład złego przykładu). Za swój oryginalny wkład uważam tu połączenie teorii kapitału społecznego oraz koncepcji systemowo-światowych i wskazanie mechanizmów degradacji kapitału społecznego jako czynnika mediującego między doświadczeniem kolonialnym a późniejszymi niepowodzeniami w rozwoju społeczno-gospodarczym.

W kontekście obecnych wydarzeń politycznych i gospodarczych chciałbym wskazać na dwie jeszcze istotne zalety moich ówczesnych rozważań. Po pierwsze dużo miejsca poświęciłem problematyce kryzysów wpisanych w funkcjonowanie globalnego kapitalizmu (pracę rozpoczyna szczegółowa analiza kryzysu dalekowschodniego z lat 1997-98 i jego wpływu na sytuację polityczną w Tajlandii). Analizy te – których szczegółów nie mogę tu przytoczyć z racji braku miejsca – nie tylko nie zdezaktualizowały się w międzyczasie (doktorat obroniłem w 2006 roku), ale nawet nabrały aktualności w związku z obecnym globalnym kryzysem gospodarczym i towarzyszącym mu – aby użyć sformułowania z najnowszej książki Alaina Badiou – „przebudzeniem historii” (chodzi mi przede wszystkim o pro-demokratyczne ruchy społeczne, jakie wyłoniły się w 2011 roku w Afryce Północnej, na Bliskim Wschodzie, w Europie i Stanach Zjednoczonych).

Druga istotna kwestia, na którą wskazywałem w doktoracie wbrew opiniom obowiązującym wtedy w głównym nurcie zarówno badań socjologicznych, jak i debaty publicznej, to prodemokratyczny i modernizacyjny potencjał drzemiący w świecie islamskim. Przywołując nieliczne głosy teoretyków i badaczy nastawionych pozytywnie do możliwości demokratyzacji Bliskiego Wschodu – jak Ernst Gellner czy Simon Bromley – starałem się pokazać, że problemy z demokratyzacją i modernizacją tej części świata wynikają z uwarunkowań strukturalnych (historia kolonialna, relacje własności, obecność surowców naturalnych promująca gospodarki oparte na rencie itp.), a nie z kulturowej nieprzystawalności islamu i nowoczesności. W analizie porównawczej pokazywałem również, że przeciętny poziom demokratyzacji Bliskiego Wschodu nie odbiega wcale od ogólnoświatowej średniej (co nie znaczy, że jest wybitnie wysoki, nie daje jednak podstaw do radykalnie negatywnych ocen, jakie wystawia się zazwyczaj temu regionowi). Na poparcie moich wniosków cytowałem wtedy opinię Gellnera, który przekonywał, że “zgodnie z wieloma oczywistymi kryteriami – uniwersalizm, przywiązanie do słowa drukowanego, duchowy egalitaryzm, równy udział wszystkich wyznawców w świętej wspólnocie, racjonalna systematyzacja życia społecznego – islam jest pośród trzech zachodnich monoteizmów, najbliższy nowoczesności” (E. Gellner, *Muslim Society*, Cambridge

University Press, Cambridge 1981, s. 7). Z tej perspektywy pojawianie się radykalnie prodemokratycznych ruchów w krajach takich jak Egipt czy Libia – trudne do wytłumaczenia dla tych, którzy uparcie powtarzali tezy o istotowej nieprzystawalności demokracji i kultury islamskiej – nie wydaje się czymś niezwykłym i zaskakującym.

W jesieni 2007 roku, w rok po obronie doktoratu, wydałem opartą na nim książkę (*Ciesz się, późny wnuku! Kolonializm, globalizacja i demokracja radykalna*, Korporacja Ha!art, Kraków 2007). Pod względem merytorycznym 80% jej treści stanowi tekst doktoratu, który jednak poddałem daleko idącej redakcji, przede wszystkim reorganizując układ całości (chciałem, aby książka zachowała charakter naukowy i nie dokonałem żadnych uproszczeń ani skrótów, zależało mi jednak na ubraniu jej treści w formę podawczą bardziej dostosowaną do funkcjonowania dyskursu publicznego, stąd decyzje o przeróbkach). Dopisałem również nowy rozdział (o objętości ok. 3 arkuszy) dotyczący demokratyzacji Polskiej Republiki Ludowej i przemian 1989 roku. Zasadniczym punktem dyskusji był w nim udział intelektualistów oraz szerokich mas w transformacji systemowej. Demokratyzacja PRL posłużyła również za pretekst do rozważań nad szerszymi przemianami politycznymi w skali globalnej (upadek ładu zimnowojennego). Opisuując i analizując przemiany społeczno-kulturowe, posłużyłem się tym samym aparatem teoretycznym, który w doktoracie służył mi do badania procesów demokratyzacyjnych w innych częściach świata, co pozwoliło mi na wpisanie przemian w Polsce w bardziej uniwersalny horyzont badań nad modernizacją. Zająłem się również problemami specyficznie polskimi, jak np. rola tradycji i religii w wydarzeniach lat 80-tych XX wieku czy też odwołania w dyskursie publicznym do sarmackich tradycji politycznych po 1989 roku.

Zaraz po wydaniu wspomnianej powyżej książki zacząłem przygotowywać się do napisania kolejnej, której koncepcja przyszła mi do głowy w czasie pracy nad redakcją doktoratu oraz nad rozdziałem *Ciesz się, późny wnuku!* poświęconym PRL-owi. Zauważyłem, że szereg zjawisk społeczno-kulturowych istotnych dla modernizacji i demokratyzacji takich miejsc, jak Indie, Turcja lub państwa Ameryki Łacińskiej, okazują się bardzo adekwatny w kontekście polskim (jak np. spór „epochalizmu” z „esencjalizmem” – aby użyć terminów Clifforda Geertza – problem laicyzacji i miejsca religii w porządku liberalno-demokratycznym, kwestia zaufania i dynamika zmian w kapitale społecznym, status rolnictwa i towarzysząca mu ideologia agraryzmu, pytanie o rolę elit kompradorskich, patologie i niedostatki urbanizacji czy *last but not least* problem peryferyjności i nie zawsze do końca rozpoznanego dziedzictwa kolonialnego). Szczególnie obszar tzw. teorii postkolonialnej słabo

wykorzystywany wtedy w Polsce (był to rok 2007) wydał mi się atrakcyjną perspektywą badawczą. Dlatego książka miała być w zamierzeniu próbą konstrukcji polskiej teorii postkolonialnej i opisu z tej perspektywy polskich problemów z modernizacją. Zaczęłem intensywnie pracować nad nią pod koniec 2008 roku. Efektem moich badań jest monografia *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, która ukazała się pod koniec 2011 roku nakładem wydawnictwa Universitas (w serii *Horyzonty nowoczesności*).

Zgodnie z moimi wcześniejszymi intuicjami teoria postkolonialna okazała się niezwykle interesującą perspektywą interpretacyjną w badaniach nad modernizacją Polski. Bardzo szybko jednak przekonałem się o jej niewystarczalności jako jedynej czy nawet nadrzędnego paradygmatu. Na przełomie 2008 i 2009 roku przeprowadziłem w Argentynie i Urugwaju dwumiesięczne badania pilotażowe dotyczące polskiej diaspory w Ameryce Łacińskiej (problem migracji i diaspory to jedne z centralnych kwestii, którymi zajmują się studia postkolonialne). Interesowała mnie wyobrażeniowo-fantazmatyczna kartografia polskiej tożsamości społeczno-kulturowej funkcjonująca w świadomości Polaków, którzy od dłuższego czasu żyją na emigracji oraz wewnętrzna dynamika środowiska polonii amerykańskiej (inspirację dla wyboru miejsca badań stanowiła dla mnie m. in. biografia Witolda Gombrowicza, którego opinie na temat Polski i jej kultury wyrażane w *Dzienniku* oraz w powieściach były dla mnie istotnym punktem odniesienia, gdy zastanawiałem się nad projektem badań).

Badania w Argentynie i Urugwaju miały, jak wspomniałem, charakter pilotażowy i pozwoliły mi przede wszystkim na rewizję wcześniejszych założeń całego projektu. Zauważyłem, że chociaż teoria postkolonialna będzie musiała stanowić niezbędny element mojej teoretyczno-metodologicznej „skrzynki z narzędziami”, nie pozwoli mi ona ująć w całości głównego problemu, który mnie interesował, a który można, mówiąc nieco kolokwialnie, zawrzeć w hasło „nowoczesność a sprawa polska” (kwestię tę komunikuje podtytuł książki). Kluczową sprawą, która umykała konceptualizacjom opartym na samej tylko teorii postkolonialnej, był osobliwy, głęboko ambiwalentny, a nawet wewnętrznie sprzeczny stosunek polskiej kultury narodowej do głównego nurtu kultury europejskiej, przede wszystkim w jej fazie post-oświeceniowej, ale również w okresie wcześniejszym, który w historiografii anglojęzycznej określa się jako wczesnonowoczesny (ang. *early modern*), czyli obejmujący wiek XVI i XVII. Jest to problem, który odróżnia sytuację Polski od tego, z czym mamy do czynienia w przypadku mniej lub bardziej egzotycznych kultur i społeczeństw badanych zazwyczaj przez studia postkolonialne (Indie, Pakistan, Jamajka,

kraje Afryki itp.). Odmienność Polski polega na tym, że nie może się ona samookreślić bez konstytutywnego odwołania do kultury europejskiej, jednak w jej obrębie definiuje się przede wszystkim poprzez szereg braków, negacji, odwróceń i imitacji. Z tego powodu należy do kategorii, którą bułgarski historyk Alexander Kiossev nazwał „samokolonizującymi się kulturami” (zob. A. Kiossev, *Notes on Self-Colonising Cultures*, w: B. Pejic, D. Elliott (red.), *After the Wall. Art and Culture in post-Communist Europe*, Stockholm 1999).

Powyzsze spostrzezenie naprowadzilo mnie na dwie kwestie kluczowe dla całej rozprawy: konieczność przyjęcia w badaniach długookresowej perspektywy historycznej (w książce odwołuje się konkretnie do metodologii długiego trwania francuskiej szkoły Annales i prac jej czołowego przedstawiciela Fernanda Braudela) oraz fundamentalne dla polskiej kultury i habitusu narodowego znaczenie **braku** i porażki (można tu zwrócić uwagę chociażby na konstytutywne dla polskiej świadomości narodowej doświadczenie rozbiorów, a więc okresu **nieistnienia** państwa polskiego).

Jest mi niezmiernie trudno streścić w kilku paragrafach tezy i analizy zawarte na ponad 500 stronach książki, która stanowi efekt moich intensywnych i wieloletnich poszukiwań. Zasadniczą jej tezę mogę zapisać w jednym zdaniu, które jest jednak wystarczająco paradoksalne i kontrowersyjne, żeby wymagać, w mojej opinii, kilkusetstronicowego komentarza, jakim jest książka: I Rzeczpospolita zniknęła pod koniec XVIII wieku z mapy Europy, ustanawiając w ten sposób traumę konstytutywną dla współczesnej polskości, ponieważ w zasadzie nigdy nie istniała i była jedynie nazwą pewnego braku, jaki ukształtował się na wschodnich obrzeżach kultury europejskiej w efekcie działania procesów społeczno-kulturowych, których historia sięga czasów Cesarstwa Rzymskiego. Do opisanego owego braku służy mi nieco – ale tylko nieco – metaforyczne pojęcie „fantomowego ciała króla” łączące teologiczno-polityczne rozważania Ernsta Kantorowicza i Claude’a Leforta z neurologicznym zjawiskiem kończyn fantomowych (polegającym na urojonej obecności kończyny, którą poddano amputacji). Rekonfiguracja granic Europy Środkowo-Wschodniej, którą stanowiły rozbiory (swoją drogą nic innego jak specyficzna odmiana kolonializmu) i zniknięcie I Rzeczypospolitej, rozważane w tej perspektywie stanowi trzeci obok rewolucji francuskiej i amerykańskiej zasadniczy tryumf projektu nowoczesno-oświeceniowego (jak pokazuję w książce, czasowa bliskość tych trzech wydarzeń nie jest przypadkowa). Ostatnie dwieście lat polskich zmagania z nowoczesną formą społeczno-kulturowo-polityczną – którego świadectwem jest dzisiaj obecność retoryki modernizacji, doganiania i dostosowywania w dyskusjach nad każdą niemal sprawą publiczną od

organizacji Euro 2012 i budowę autostrad poprzez reformę szkolnictwa wyższego, kształtowanie sojuszy międzynarodowych, stymulowanie tzw. przemysłów kreatywnych i miejskiej „klasy kreatywnej”, promocję polskiej kultury za granicą aż po podniesienie wieku emerytalnego (jak słyszymy, „to robi cała Europa”) – rozpatrywać należy moim zdaniem z takiego właśnie punktu widzenia.

Nie podejmując nawet, z braku miejsca, próby streszczenia pozostałych tez książki, chciałbym wymienić najważniejsze jej momenty i aspekty, zwłaszcza te, które uważam za mój twórczy wkład w rozwój nauk humanistycznych, zarówno jeśli chodzi o konkretne treści, jak i metodologię badawczą:

- systematyczne i konsekwentne łączenie różnych podejść teoretycznych i metodologicznych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych (teologia polityczna, analiza historyczna typu *longue duree*, psychoanaliza lacanowska, teoria systemów-światów, koncepcja hegemonii, teoria postkolonialna, klasyczne koncepcje socjologii i antropologii kultury od Maxa Webera po Clifforda Geertza i inne) przy zachowaniu zasadniczo kulturoznawczej i socjologiczno-kulturowej perspektywy badawczej,
- spośród wspomnianych powyżej syntez i zestawień za szczególnie ważne uważam dwa; pierwsze, to połączenie teorii systemów-światów oraz teorii postkolonialnej, która to kombinacja daje możliwość wzajemnego uzupełnienia tych podejść – teorii systemów-światów o elementy brakującej tam analizy kulturowej, a teorii postkolonialnej o perspektywę materialistyczną, której nieobecność zarzucają jej badaczki takie jak Cheryl McEwan czy Benita Parry; druga ważna – chociaż z powodów bardziej polskich – synteza teoretyczna, jakiej dokonuję w książce, to połączenie dwóch istotnych tradycji polskiej historiografii – materialistycznej, czyli polskiej szkoły historii gospodarczej (m.in. Rutkowski, Kula, Wyczański, Topolski i Małowist) oraz idealistycznej, czyli historii kultury (Tazbir, Bogucka) i idei (przede wszystkim Walicki); tylko w ten sposób można podjąć próbę zrozumienia historii i tożsamości Polski jako pewnego projektu cywilizacyjnego;
- zastosowanie w odniesieniu do kwestii fundamentalnych dla społeczeństwa i kultury polskiej (jak np. rozbiory, problem Kresów, wielonarodowość I RP, polski mesjanizm, polska polityka wschodnia czy idea „Polski jagiellońskiej”) aparatury pojęciowej, która była w tym celu wykorzystana w bardzo niewielkim stopniu lub zgoła wcale; z tego punktu widzenia na szczególną uwagę zasługują moim zdaniem rozdziały, gdzie

pojawia się instrumentarium psychoanalizy lacanowskiej (*Pustka, którą nazwano narodem*; rozważania tam zawarte uznaję za twórcze rozwinięcie przedstawionego niegdyś przez Marię Janion projektu krytyki fantazmatycznej) oraz teorii postkolonialnej (*Rzeczpospolita postkolonialna* oraz *Nostalgia, bohaterowie i miejsca pamięci w rzeczywistości postkolonialnej*; w tych dwóch rozdziałach pojawia się do tej pory najpełniejsze i najbardziej systematyczne wykorzystanie teorii postkolonialnej w polskiej humanistyce i naukach społecznych),

- konsekwentne i całościowe wpisanie „kwestii polskiej” w uniwersalny horyzont społeczny, kulturowy i gospodarczy, czyli w proces genezy i rozwoju kapitalizmu oraz wyłaniania się, a później rozprzestrzeniania projektu oświeceniowo-nowoczesnego.

Książkę *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą* uważam za moje najważniejsze osiągnięcie naukowe. W mojej ocenie spełnia ono kryteria określone w art. 16, ust. 1 i 2, pkt. 1 Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. Nr 65, poz. 595, z późn. zm.). Chciałbym również dodać, że uważam efekt moich badań za wkład w rozwój nauk humanistycznych nie tylko twórczy, ale pozwalający również na kontynuację i wykorzystanie go przez innych badaczy.

Po omówieniu zasadniczych tez z moich dwóch książek, które dotyczą analizowanego z różnych stron projektu nowoczesnego, chciałbym poświęcić w niniejszym autoreferacie nieco miejsca drugiej sferze, w której lokują się moje zainteresowania naukowe i badawcze, a mianowicie kulturze rozumianej wężiej, czyli jako zespół wytworów symbolicznych, które poddajemy ocenie pod względem estetycznym bądź artystycznym. Kwestią, która interesuje mnie tu szczególnie jest styk kultury z gospodarką z jednej strony (problem produkcji kultury i działania tzw. przemysłów kultury) i polityką z drugiej (problem społecznego zaangażowania sztuki i jej społeczno-politycznego wpływu). Sprawy te pozornie tylko są bardzo odległe od pierwszej sfery moich zainteresowań. Jak pokażę pod koniec autoreferatu, odwołując się do filozofii Jacquesa Rancièrè’a, pytania o nowoczesność, wytwarzanie kultury oraz jej społeczno-polityczną funkcję przylegają do siebie bardzo ściśle w obrębie projektu awangardowego, który jest tu dla mnie podstawowym punktem odniesienia.

Chciałbym podkreślić, że jeśli chodzi o zainteresowanie kulturą w węższym, estetyczno-artystycznym sensie, mam doświadczenie i wiedzę wybiegającą poza samo tylko pole refleksji akademickiej. Od końca lat 90-tych ubiegłego wieku biorę aktywny udział w życiu kulturalnym nie tylko jako teoretyk, ale również jako organizator i „aktywista”. Jestem

współtwórcą Fundacji Korporacja Ha!art oraz wydawnictwa o tej samej nazwie, przez wiele lat redagowałem dział kulturoznawczy w czasopiśmie „Ha!art”, w latach 2004-2005 pracowałem jako kurator w Galerii Sztuki Współczesnej „Bunkier Sztuki” w Krakowie, byłem współzałożycielem artystycznej spółdzielni Goldex Poldex, a od 2008 roku intensywnie współpracuję z warszawską Fundacją Bęc Zmiana. Wspominam o tym nie po to, aby rozgrywać tu przeciw sobie pozycje teoretyka i praktyka, człowieka myśli i człowieka czynu, postawę akademicką i aktywistyczną. Nigdy nie podchodziłem do sprawy w ten sposób i nie stawiam interpretowania świata ponad jego zmienianiem ani odwrotnie – działania ponad namysłem. Wręcz przeciwnie – staram się raczej interpretować świat po to, żeby go zmieniać i zmieniać go zgodnie z tym, jak go interpretuję. Tak rozumiem projekt „praktyki teoretycznej” – czy też, mówiąc nieco innym językiem, postawę „intelektualisty organicznego” – które są dla mnie jednym z podstawowych punktów odniesienia w kształtowaniu nie tylko mojego życia zawodowego, ale w ogóle postawy życiowej.

Jeśli więc chodzi o problemy kultury w węższym tego słowa znaczeniu, moje zainteresowania koncentrują się na trzech kwestiach:

1. Polityka kulturalna i mechanizmy zarządzania kulturą.
2. Wytwarzanie wartości przedmiotów kultury i miejsce kultury w gospodarce kapitalistycznej.
3. Społeczne i polityczne zaangażowanie sztuki.

W końcowej części autoreferatu chciałbym więc krótko omówić moją aktywność w tych trzech przestrzeniach problemowych.

Ad. 1. Z racji mojego praktycznego zaangażowania w życie kulturalne miałem możliwość bezpośredniej obserwacji mechanizmów produkcji kultury i działania polityki kulturalnej. Od kilku lat kwestią tę poddaję również systematycznemu namysłowi, wykorzystując narzędzia teoretyczne, które posiadam jako socjolog kultury. W 2009 roku napisałem pierwszy tekst na ten temat. Ukazał się on w książce *Europejskie polityki kulturalne 2015* i dotyczył zjawiska urzędowania (ang. *governmentalization*) i komercjalizacji sektora organizacji pozarządowych zajmujących się kulturą. Zastanawiałem się w nim również nad nowymi formami produkcji kulturalnej, wprowadzając pojęcie „Pi sektora” – instytucji ulokowanych pomiędzy trzecim sektorem NGO a sferą zupełnie niesformalizowanych i z założenia antysystemowych praktyk kulturotwórczych (np. skłoty). Temat ten był również żywo dyskutowany przy okazji debat nad tzw. raportem i reformą

Hausnera. Działając wspólnie z grupą teoretyków kultury, kuratorów i artystów (tworzyli ją oprócz mnie: Roman Dziadkiewicz, Grzegorz Jankowicz, Zbigniew Libera, Ewa Majewska, Lidia Makowska, Natalia Romik, Janek Simon, Kuba Szreder, Bogna Świątkowska i Joanna Warsza) zaproponowaliśmy szereg konkretnych rozwiązań instytucjonalnych, które pozwoliłyby przede wszystkim na demokratyzację funkcjonowania kultury i przeciwdziałały jej instrumentalizacji (przedstawione one zostały w *Manifeście Komitetu na rzecz Radykalnych Zmian w Kulturze*). Ze względu na tę część mojej aktywności byłem wielokrotnie imiennie zapraszany w charakterze eksperta do udziału w debatach, konferencjach i konsultacjach dotyczących instytucjonalnego funkcjonowania kultury (m.in. przez Muzeum Sztuki w Łodzi, Obywatelski Kongres Kultury, Ministra Kultury oraz Collegium Civitas). Tematowi temu poświęciłem też kilka artykułów w pismach naukowych (m.in. w „Zarządzaniu kulturą” i „Kulturze i społeczeństwie”). Przedstawiałem go również w czasie XIV Ogólnopolskiego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w Krakowie w październiku 2010 roku (tekst napisany na podstawie tego referatu został opublikowany we wspomnianym powyżej czasopiśmie „Kultura i społeczeństwo”, a także wytypowany do przedruku w tomie podsumowującym Zjazd, który ma ukazać się niebawem nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Ad. 2. Jednym z ważnych punktów odniesienia i inspiracji jest dla mnie tradycja teorii krytycznej wypracowana w Szkole Frankfurckiej przez takich filozofów, jak Walter Benjamin czy Theodor Adorno. W trafny sposób łączy ona namysł nad funkcjonowaniem kultury w realiach gospodarki kapitalistycznej z refleksją poświęconą nowoczesności, oświeceniowi i szerokim przemianom społeczno-kulturowym. Staram się również podążać tą drogą, co znajduje odzwierciedlenie przede wszystkim w mojej pracy badacza wykonywanej w ramach Wolnego Uniwersytetu Warszawy, niezależnej inicjatywy, w którą jestem od kilku lat zaangażowany wspólnie z grupą teoretyków (Michał Kozłowski, adiunkt w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, Krystian Szadkowski, doktorant w Instytucie Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), kuratorów (Kuba Szreder, socjolog, doktorant w Loughborough University, Bogna Świątkowska, prezeska Fundacji Nowej Kultury Bęc Zmiana) oraz artystów (m.in. Agnieszka Kurant). Podejmowaliśmy wspólnie takie problemy, jak przemysły kreatywne, klasa kreatywna, demokratyczna polityka kulturalna i mechanizmy wytwarzania wartości w kulturze. Współpracowali z nami wybitni teoretycy, badacze, kuratorzy i artyści z kraju i zagranicy (m.in. prof. Przemysław Czapliński,



prof. Tomasz Szkundlarek, prof. Luc Boltanski, prof. Neil Cummings, prof. Isabelle Graw, prof. John Roberts, Isabelle Bruno, Diedrich Diederichsen, Gigi Roggero, Matteo Pasquinelli, Martha Rosler czy Hito Steyerl). Naszym najważniejszym osiągnięciem na tym polu była zorganizowana w 2011 roku wspólnie z Wydziałem Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego międzynarodowa konferencja *The Labour of Multitudes. Political Economy of Social Creativity*. W tomie pokonferencyjnym, którego byłem redaktorem naczelnym, ukazało się ponad 20 tekstów autorstwa wybitnych teoretyków i praktyków kultury, w tym m.in. artykuł jednego z najważniejszych współczesnych socjologów francuskich prof. Luca Boltanskiego. Poruszają one temat twórczości i kreatywności rozważany zarówno w perspektywie artystycznej, jak i z punktu widzenia szerszych procesów społecznych (m.in. gentryfikacja, przemysły kreatywne, gospodarka pojedynczości, kapitalizm kognitywny).

Zaangażowanie w prace Wolnego Uniwersytetu Warszawy traktuję również jako działalność popularyzującą naukę, a także badanie nowych form generowania i przekazywania wiedzy. Moja aktywność na tym polu została doceniona przez wiele instytucji kulturalnych i akademickich, które zapraszały mnie na konferencje i sesje poświęcone nauce oraz edukacji (m.in. Serpentine Gallery w Londynie, The New School University w Nowym Jorku oraz Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie).

Ad. 3. Ostatnia kwestia, o której chciałbym wspomnieć w niniejszym autoreferacie, to moje zainteresowanie stykiem twórczości artystycznej i problemów społeczno-politycznych, w tym zwłaszcza kwestia politycznego zaangażowania sztuki. Podejmowałem ją na kilka sposobów. W latach 2007-2008 byłem tłumaczem oraz wydawcą kluczowych dla tej sprawy tekstów francuskiego filozofa społecznego Jacquesa Rancière'a: *Dzielenie postrzegalnego* oraz *Na brzegach politycznego* (tłumaczenie we współpracy z Iwoną Bojadziejewą). Rancière proponuje oryginalne i inspirujące rozwiązanie sporu między zwolennikami zaangażowanej sztuki upolitycznionej (czyli zajmującej konkretne stanowisko w sporach społeczno-politycznych) oraz sztuki czystej, autonomicznej wobec wszystkiego, co zewnętrzne dla samego procesu twórczego. Wskazuje, że sama antynomia jest tu źle skonstruowana; polityczność sztuki współczesnej wynika jego zdaniem przede wszystkim z pewnego reżimu produkcji artystycznej, zgodnie z którym jest ona zorganizowana i nie zależy ani od bezpośredniej deklaracji autora ani nawet od treści jego dzieł (dla Rancière'a najbardziej politycznym pisarzem XIX wieku był Flaubert, który nie pouczał, ale przedstawiał; pomimo deklarowanego arystokratyzmu, pisarz ten samym wyborem tematów przyczynił się do

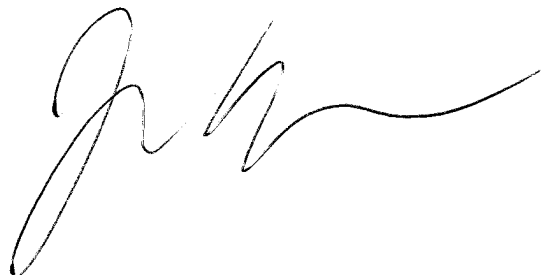
przełamania hierarchii społecznych; Rancière wchodzi w tym punkcie w subtelny spór teoretyczny z Benjaminem, na którego przedstawienie nie ma tu jednak miejsca). Korzystając z aparatury pojęciowej Rancière'a oraz innych narzędzi współczesnej humanistyki (m.in. myśli Jacquesa Derridy) brałem wiele razy udział w debacie na temat politycznego zaangażowania sztuki, jaka toczyła się w Polsce od 2007 roku. Moje interwencje miały postać udziału w dyskusjach (m.in. w Galerii „Kronika” w Bytomiu, Galerii „Bunkier Sztuki” w Krakowie i Galerii BWA we Wrocławiu), tekstów poświęconych sztuce zaangażowanej (m.in. w piśmie „Obieg”, w zbiorze poświęconym Manifestowi Nooawangardy pod red. dr Łukasza Rondudy oraz na łamach pisma „Kultura i edukacja”) oraz wystąpień konferencyjnych. Wśród tych ostatnich pragnę wymienić przede wszystkim mój referat na I Zjeździe Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego w Cieszynie w 2008 roku. Został on bardzo dobrze przyjęty przez uczestników konferencji i wymieniony przez prof. Grzegorza Dziamskiego w czasie podsumowania Zjazdu jako jeden z najlepszych referatów.

W mojej ocenie pisane przeze mnie artykuły naukowe dotyczące polityki kulturalnej, mechanizmów produkcji kultury oraz społeczno-politycznego uwikłania sztuki spełniają kryteria określone w art. 16, ust. 1 i 2, pkt. 1 Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. Nr 65, poz. 595, z późn. zm.).

Filozofia Rancière'a jest dla mnie tym bardziej istotna, że pozwala wyartykułować łącznik między kwestią społecznego oddziaływania sztuki i jej politycznego zaangażowania a szerszym problem przemian związanych z nowoczesnością. Problem ten jest centralną kwestią podnoszoną przez ruchy awangardowe XX wieku od dadaistów, konstruktywistów i innych twórców Wielkiej Awangardy z początku wieku, przez działania Sytuacjonistów aż po twórczość Josepha Beyusa, ostatniego artysty jednoznacznie awangardowego. Projekt awangardowy – który za Rancièreem proponuję wywodzić z *Listów o estetycznej edukacji człowieka* Schillera oraz *Najstarszego programu systemu niemieckiego idealizmu* napisanego wspólnie przez Hegla, Schellinga i Hölderlina – można z kolei traktować jako kwintesencję nowoczesnego programu przebudowy społeczeństwa zgodnie z wizją zrodzoną w umyśle. Pamiętać należy, że awangarda nie była źródłowo projektem tylko i wyłącznie estetycznym i artystycznym, ale zasadzała się na wizji zniesienia separacji między sztuką a życiem i konstrukcji zupełnie nowego, rewolucyjnego ładu społecznego. Problemowi temu chciałbym w najbliższym czasie poświęcić swoją uwagę i poddać go systematycznemu badaniu. Będzie to dla mnie swoista synteza dociekań dotyczących nowoczesności i sztuki, które wcześniej

proceeding and described in the following self-reference. I am currently in the stage of preliminary research and collecting materials for a book dealing with this very issue.

My research on the mechanisms of culture production in a narrower sense of this term continues also currently as a member of the team implementing the project *Kultura polska po roku 1989 w świetle teorii Pierre'a Bourdieu* financed by the National Science Centre (nr 2011/01/D/HS2/05129).

A handwritten signature in black ink, consisting of stylized, cursive letters that appear to be 'J. K.' followed by a long horizontal flourish.

Warszawa, 27 lutego 2012 roku